

- ▶ pasują do tradycyjnych dziedzin. Brak uznania dla podejmowania badań w całkiem nowych obszarach prowadzi do petryfikacji obecnego stanu nauki, zniechęcając do podejmowania ryzykownych tematów.

Z tym wiąże się drugi poważny problem: jak ocenić nowo powstające dziedziny. Uwagi i zastrzeżenia do wykazu czasopism naukowych, który opracowuje odrębny zespół specjalistyczny, można było zgłaszać tylko w formie pisemnej przez niecały miesiąc, w lutym 2016; poprzednia taka akcja była cztery lata wcześniej. Trudno to nazwać dialogiem ze środowiskiem. Brak prostego mechanizmu komunikacji z oceniającym zespołem uniemożliwia głosowanie przedstawicieli określonej dyscypliny nad rankingiem czasopism i przypisaniem ich do określonych dyscyplin. Zamiast narzekać na punktozę, pójdźmy w ślad krajów, w których jest prosty podział na

czasopisma kategorii A+, A, B i C. Nowym czasopismom też można przyznać kategorię, oceniając ich radę naukową i wydawnictwo. Kogo teraz stać, by napisać artykuł do nowego czasopisma? Przez ostatnie 25 lat brałem udział w tworzeniu kilku nowych dyscyplin i czasopism. Sieci neuronowe, uczenie maszynowe, inteligencja obliczeniowa, kognitywistyka mają już swoją tożsamość i uznane czasopisma. Czasopismo *Cognitive Neurodynamics* (Springer) istnieje już 10 lat, ale nadal nie wiadomo, gdzie taką dyscyplinę przypisać: do nauk matematycznych (gdzie bardziej pasuje), czy tak jak jest teraz, tj. do behawioralnych, gdzie konkuruje z *Nature*. Czasopismo *Behaviormetrika* właśnie startuje (Springer), więc nie ma sensu zachęcać doktorantów, by do niego coś napisali. Za 20 lat się tym zajmiemy? Tradycja w nauce to nie zawsze dobry pomysł.

WODZISŁAW DUCH

Laboratorium Neurokognitywne
Uniwersytet Mikołaja Kopernika

Dwa razy referat o tym samym tytule

W drugiej połowie ubiegłego roku Narodowe Centrum Nauki (NCN) przeprowadziło kontrolę prowadzonego przeze mnie na Uniwersytecie Jana Kochanowskiego (UJK) w Kielcach projektu badawczego MAESTRO. W oparciu o ustalenia z kontroli dotychczasowa realizacja projektu została oceniona pozytywnie z uchybieniami. Kontrola przebiegała w kulturalnej atmosferze, państwo z zespołu kontrolującego wykazali zrozumienie dla pojawiających się w trakcie kontroli wątpliwości, a sam wynik nie powinien być chyba powodem do zmartwień. Dlaczego zatem chcę o tym wydarzeniu pisać? Otóż w trakcie procesu kontroli zwrócono się do mnie z szeregiem próśb o wyjaśnienie niektórych aspektów i okoliczności przeprowadzonych przeze mnie badań. Niektóre z tych pytań wstrzymały mi dech w piersiach. Wspomnę tu o jednej z tych próśb.

W piśmie adresowanym do rektora UJK z dnia 6 października 2016 r. zastępca dyrektora NCN poprosił o wyjaśnienie celowości wygłoszenia przeze mnie, a także przez jednego z moich współpracowników, dwóch referatów o tym samym tytule. Czytając to pismo, przyznam, że mnie naprawdę zamurowało. Co w tym jest złego? Dodam na wszelki wypadek, aby uniknąć ewentualnych niejasności, że były to dwa referaty na dwóch różnych międzynarodowych konferencjach. Czy za każdym razem, w trakcie kolejnej konferencji, muszę mówić o czymś innym albo zmieniać tytuł wystąpienia, aby tak to wyglądało? Jeśli mówię dwa lub więcej razy o tym samym na dwóch

lub więcej konferencjach, to czy pieniądze publiczne są wydawane kilkakrotnie na tę samą rzecz?

Grzeczna prośba, sformułowana w trybie oficjalnym z wyznaczeniem krótkiego czasu na odpowiedź, brzmi jak poważny zarzut. Po otrzymaniu pisma zacząłem się długo zastanawiać, jak na nie odpowiedzieć. Rozmawiałem o tym z kolegami. Jedni stwierdzili, ogólnie rzecz nazywając, że to nieistotny zarzut i łatwo na niego odpowiedzieć. Inni mieli opinię, że trzeba zawsze zmieniać tytuł. Dodawali, że to przecież nie jest żaden problem. Jeszcze inni się cieszyli, że nie mają kontroli i tego typu zmartwień.

Minęło kilka dni przeznaczonych na odpowiedź, które całkowicie poświęciłem na przygotowanie pisma dla NCN w tej i innych sprawach. Później jeszcze prawie dwa miesiące minęły, nim się przekonałem, że moja odpowiedź w istocie znalazła zrozumienie wśród zespołu kontrolującego i władz NCN. Czy warto jednak poświęcać cały ten czas na takie sprawy? To oczywiście tylko pytanie retoryczne. Jeśli ktoś odkryje coś ważnego (nawet jedynie we własnym mniemaniu), to ma chyba prawo do tego, by przekonać o tym swoje środowisko naukowe. Najbardziej skutecznym sposobem jest opowiadanie o tym, często na osobiste zaproszenie, na wielu konferencjach naukowych (niezależnie od opublikowania artykułu). Innej drogi nie ma i dobrze byłoby, aby ta prawda dotarła również do instytucji zajmującej się przydzielaniem funduszy na badania naukowe.

WOJCIECH FLORKOWSKI

UJK i IFJ PAN